Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 325 **Kraków, Piątek dnia 27 Listopada 1903** **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Grudzień 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści: „Juan Miseria“.

Werytusa **„Potomek Wallensteina“**, powieść osnuta na tle stosunków żydowskich, wychodząca w fejletonie „Głosu Narodu“.

Dalej mogą dostać w administracji „Głosu Narodu“ ukończone powieści:

Adolfo Albertazzi **„Teraz i zawsze“** 60 hal.

Conan Doyle **„W sępich szponach“** 60 hal.

Grand Allen **„Miljoner w opałach“** 60 hal.

Józefa Rogosza **„W obronie prawdy“**, powieść 2-tomowa 1 kor. 40 h.

Józefa Rogosza **„Marzyciele“**, powieść 2-tomowa 2 kor.

Cały kończący się rocznik „Tygodnika Zakopiańskiego“ z rozpoczętą powieścią senzacyjną „Hotel Babilon“ i z ukończoną powieścią „Tajemnica Baskervillów“ można nabyć za dopłatą 3 kor. Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Niewinni winowajcy.

Przysięgli berlińscy uwolnili hrabinę Kwilecką, idąc za poczuciem prostej sprawiedliwości. Potępiając oskarżonych popełniliby nietylko nieuczciwość, ale także nikczemność, a na tę drogę pociągał ich pruski prokurator, drażniąc i podniecając instynkta nienawiści do Polaków. Ten prokurator jest godnym przedstawicielem pruskiej polityki. Z niesłychanym cynizmem i właściwą prusakom brutalnością, przerzucił on sprawę czysto osobistą winy czy niewinności kilku osób na pole narodowych konfliktów — i żądając ukarania podsądnych, chciał w ich osobach potępić cały naród polski. Co za rozkosz dla pruskich prokuratorów, co za tryumf dla pruskiego rządu — módz polską hrabinę zamknąć do domu poprawy — i ogłosić światu, że właściwie cała szlachta polska zasługuje na kajdany i więzienie!

Nie powiodło się prokuratorowi zamącić umysły sędziów z ludu, ale przynajmniej przez cały prawie miesiąc używał na „polskim skandalu“. Cała rozprawa była prowadzon[illegible]dumiewającą stronniczością; trybunał, oska[illegible]olicja, tajni ajenci, wszyscy zgodnie, [illegible]według hasła wydanego z góry, gromad[illegible]ał dowodowy przeciwko oskarżony[illegible]rakło faktów, stwarzano domysły; gd[illegible]ch nie stało, znalazły się zwykłe kłamstwa.

Bo cały ten sądowo-policyjny aparat sądził, że skazanie oskarżonych będzie niejako zasądzeniem całej warstwy polskiego narodu.

Dla polaków jednak skazanie czy uniewinnienie Kwileckich-Węsierskich, nie jest oczywiście sprawą narodowego znaczenia. — Nawet gdyby Kwileccy popełnili oszustwo, o które ich posądzono, nie padłby stąd żaden cień na naród polski. Niepodobna jednak oprzeć się uczuciu przykrości i niesmaku na widok tych rodzinnych brudów, roztaczanych przed publicznością niemiecką, głównie dzięki inicjatywie człowieka, noszącego polskie znane nazwisko, który dla względów prywatnych, może nawet dla zwykłej chciwości, nie wahał się bliskich krewnych, a między nimi kobietę o siwych włosach, wydać na żer pruskiej policji, pruskich sądów i prusko-żydowskiej prasy.

Nie wiemy doprawdy czem bardziej się gorszyć, czy bezdenną lekkomyślnością oskarżonych, czy zawziętością i brakiem obywatelskiego poczucia agnatów. Obie strony dają bardzo smutne, bardzo bolesne świadectwo o kulturze, obyczajach, umysłowości i ideałach pewnej części wielkopolskiego społeczeństwa. — Przed trybunałem polskiego narodu obie strony przegrały sprawę, obie są winne...

Nowe prawo o podwodach.

Sprawozdanie komisji wojskowej. — Prawo dotychczasowe o podwodach. — Normy, na których się ono opiera. — Nowe prawo. — Podwyższenie wynagrodzenia. — Jeszcze nowe przywileje. — Czy prawo będzie uchwalone?

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W Izbie poselskiej rozdano sprawozdanie komisji wojskowej, tyczące projektu prawa o podwodach wojskowych w czasie pokoju. Prezesem komisji jest marszałek Sejmu bukowińskiego ekscelencja Lupul, referentem ks. prałat Pastor.

Wstęp sprawozdania zawiera porównanie zmian, jakie zamierza wprowadzić nowy projekt prawa w porównaniu z przepisami, które obowiązują do tej pory.

Przepisy, dotychczas obowiązujące, pochodzą z XVIII. stulecia. Opierają się na patencie cesarskim z 13 czerwca 1748 r. i na prawidłach (t. zw. regulatywie) z 9 czerwca 1782 r. Rzecz prosta zatem, iż przepisy tak przestarzałe nie odpowiadają zmienionym warunkom ekonomicznym. Rząd przecież przez długi czas nie chciał uwzględnić owych zmian i dopiero pod naciskiem uchwał sejmów poszczególnych, petycyi i wniosków, stawianych w parlamencie, przedłożył Izbie projekt nowego prawa.

Ów projekt, przeszedłszy szczęśliwie wszystkie etapy procedury parlamentarnej, powinien wejść niebawem na porządek dzienny.

Dotychczas rząd płacił podwody z funduszów państwowych, słusznie przestrzegając zasady, że środki komunikacyjne armji wspólnej powinny być opłacane z ogólnej kasy. Ta opłata przecież była bardzo niską. Wynosiła po 3 centy od kilometru i od konia. Skutkiem tego wszystkie kraje koronne z wyjątkiem Galicji i Bukowiny uchwaliły wynagradzać dostarczycieli podwód dodatkowo z funduszów krajowych. Galicja nie mogła naśladować tego przykładu, a to z powodu, że nagromadzono w niej takie mnóstwo wojska, iż wynagrodzenie dodatkowe za podwody pochłonęłoby znaczny fundusz, a więc wyrządziłoby uszczerbek znaczny budżetowi krajowemu. Inne kraje płaciły przeciętnie po 10 halerzy od konia i od kilometra.

Według nowego projektu odtąd wyłącznie skarb państwa będzie płacił odszkodowanie za podwody, i to w takiej wysokości, że dodatki krajowe staną się niepotrzebne. Zamiast 3 kor. 6 hal. będzie skarb państwa płacił w przyszłości 23 kor. 3 h. od kilometra i od konia, czyli niemal cztery razy tyle, niż dotychczas. Dostarczyciel podwody otrzyma za milę (7 i pół kilometr.) i od pary koni 3 korony 50 hal., podczas gdy dotychczas wojskowość płaci na Galicji 90 halerzów. Nadto dostarczyciel podwody otrzyma odszkodowanie za wóz po 4 hal. od kilom., co robi na milę 30 hal. Razem przeto dostarczyciel podwód otrzyma 3 kor. 80 hal. za milę drogi od wozu i od pary koni. Ta podwyżka obciąży skarb państwa nowym wydatkiem w sumie 738.964 koron.

Nadto nowy projekt rządowy przyznaje odszkodowanie pieniężne nietylko tym dostarczycielom podwód, którzy istotnie odbyli drogę (na odległość najwyżej 30 klm.), ale również tym właścicielom podwód, którzy albo są zatrzymywani na pożytek wojska przez parę godzin w jednem i tem samem miejscu, albo też mają drogę bardzo uciążliwą, trwającą dłużej, niż trwałaby droga zwyczajna. Rząd płacić bowiem będzie odszkodowanie za drogę powrotną, w wysokości jednej ósmej części sumy, zapłaconej za przejazd w jedną stronę. Nadto za każdą godzinę czekania — ponad dwie godziny — rząd zapłaci tyle, ile się płaci za dwa kilometry.

Wreszcie § 23 nowego prawa, przyznaje właścicielom podwód odszkodowanie za szkody (dyszle pociągowe, wóz, uprzęż), powstałe albo skutkiem nadmiernego obciążenia wozu, albo skutkiem katastrofy żywiołowej.

Oto główne zasady nowego prawa, dostosowanego do zmienionych warunków ekonomicznych. Owo prawo zacznie obowiązywać od 1 stycznia 1904 r., jeżeli parlament uchwali je w porę. Gdyby stosunki parlamentarne były prawidłowe, to nie byłoby wątpliwości. Niestety, po czteroletnim uzdrawianiu parlamentu w świątyni greckiej na Franzensringu panują zamęt i chaos...

Po procesie.

(*Korespondencja „Głosu Narodu“.*)

BERLIN 24 listopada.

Sąd berliński nie pamięta chyba, aby kto z takim tryumfem opuszczał ławę oskarżonych, jak hrabina Kwilecka. Wiecie już z telegramów, że odczytywanie werdyktu przysięgłych zmieniło się w jedną wspaniałą manifestację dla oskarżonych. Tłum zebrany przed gmachem sądowym witał każdą przeczącą odpowiedź przysięgłych entuzjastycznymi okrzykami „Hoch“. To przecież tryumf niezwykły i w nim może teraz uwolniona hrabina znaleźć pociechę za to wszystko co zniosła: wstyd, upokorzenie, więzienie i stokroć gorsze jeszcze od zamknięcia w hańbiącej celi, te kilka tygodni procesu, które musiała spędzić na ławie oskarżonych pod pręgierzem setek ciekawych oczu, wpatrujących się w nią, jak w bohaterkę jaskrawego skandalu.

A trzeba jeszcze zaznaczyć, że w tym wypadku uniewinniający wyrok ma dla oskarżonych tem większe znaczenie, że nie byli oni bynajmniej sądzeni względnie ani łagodnie. Przeciwnie. Podczas przebiegu rozpraw niejednokrotnie można było zauważyć, z jaką niechęcią odnosił się trybunał do oskarżonych, jak bardzo tym „bezstronnym“ sędziom chodziło w głębi duszy o to, aby hr. Kwilecka została skazana. Ostatecznie jeszcze stwierdziły i wytłómaczyły tę niechęć zarazem mowy prokuratorów.

Proces był prywatny, był rodzinnym sporem wywleczonym z woli jednego z jej członków przed forum publiczne, jeśli odsłonił naprawdę jakie „brudy“, to wstyd i odpowiedzialność za nie mogły spaść jedynie na hr. Kwileckich, a nigdy na całą szlachtę, ani na całe społeczeństwo polskie. To jasne. Inaczej jednak rozumowali sędziowie. Oni nadali całej tej sprawie tło polityczne. Prokurator przestrzegał sędziów przysięgłych, by nie ulegali wpływowi opinji, sam jednak jej uległ, przejął się oszczerstwami hakatystycznej prasy i zamiast oskarżać obwinionych

miotał obelgi na społeczeństwo polskie. „Cała Polska — wywodził p. Steinbrecht — zwróciła się przeciw hr. Hektorowi. Polacy są rozgoryczeni, że z jego pobudki wyszedł na jaw wstrętny obraz życia szlachty polskiej. Dlatego wszyscy Polacy mali czy wielcy, potępiają hr. Hektora Kwileckiego, dlatego pragną tak gorąco pięciu polskich oskarżonych wyrwać sędziom niemieckim".

A sędziowie niemieccy bronili tych swoich skorżonych usilnie. Dziwny był widok sali w ostatniej chwili przed wyrokiem. Trybunał nie umiał już zapanować nad swoimi nerwami. Sędziowie mruczeli, gestykulowali, wydawali stłumione okrzyki. Słuchając świetnych pełnych ironji wywodów adwokata Wronkera, czuli jak im się ofiary wymykają z rąk, a przecież należało skazać tych „pięciu oskarżonych", aby stwierdzić, że dzięki hr. Kwileckiemu „wstrętny obraz życia szlachty polskiej" rzeczywiście wyszedł na jaw, aby rzucić w twarz znienawidzonemu społeczeństwu rozgłośny skandal, zadośćuczynić tendencjom hakaty. Stało się inaczej. Mimo, że p. Müller zagroził wprost sędziom przysięgłym, że cała ich instytucja upadnie, skoro nie zadowolą się materjałem dowodowym zebranym przez prokuratorję, mimo wszystkie obelgi na społeczeństwo polskie, za których pomocą chciał trafić do patrjotycznego uczucia przysięgłych, ich poczucie sprawiedliwości nie dało się tymi pieniącymi się od złości argumentami otumanić i na wszystkie pytania dali przeczące odpowiedzi.

Hrabina Kwilecka może być dumna. Odniosła świetne zwycięstwo. A na wrogów jej, którzy ją pociągnęli przed kratki sądowe, spada zarzut nie taki wprawdzie o jakim mówił prokurator, że odsłonili „wstrętny obraz życia szlachty polskiej", lecz nie mniej ciężki, że lekkomyślnie wszczynając ten proces, dali powód prasie niemieckiej do miotania nowych oszczerstw i obelg na społeczeństwo polskie.

* * *

O małym Józiu Kwileckim, opowiadają tutaj różne zajmujące szczegóły:

Śliczne to chłopię odznacza się też niepospolitą inteligencją, to też mimo młodego wieku dojrzał dziwnie w tych kilku tygodniach.

Wzruszającem jest, co otoczenie jego o tem opowiada. W pierwszych dniach chłopczyna nie miał naturalnie pojęcia o tem, co się dzieje. Wmówiono mu, że matka jest chora, że pałac sprawiedliwości jest lazaretem, a prokurator lekarzem, który ma ją operować. To też malec kilkakrotnie zbliżał się do p. Steinbrechta w kurytarzu i zapytywał go po francusku: kiedy matka już będzie zdrowa i czemu tak długo ją męczy?

Z czasem zaczął pojmować sytuację. Kiedy hr. Iza, uścisnąwszy go, zawołała raz wesoło: — Czekaj, niebawem będziemy się gonili! Józio odparł zamyślony: — Tak, tak, to Hektor gonić nas będzie!

Po badaniach rzeczoznawców wiedział już doskonale, o co idzie, choć mu nikt tego nie tłómaczył. Kiedy lekarze i prof. Vogel orzekli, że jest podobny do matki, promieniał z radości, a wsiadając do dorożki z guwernantką swą, zawołał:

— No, teraz to już chyba ja jestem właścicielem Wróblewa!

Nowa Rzeczpospolita w Ameryce.

Amerykanom się szczęści.

Stany Zjednoczone na przewrotach dni ostatnich, zaszłych w Panamie, zyskują niezmiernie wiele. Stają się nietylko władcami całego przesmyku Panamskiego — nowa bowiem Rzeczpospolita z natury rzeczy nie może być czemś innem, niż właściwie jedną z prowincyj Stanów— ale nadto odcinają tem samem Meksyk i inne mniejsze państewka centralnej Ameryki szczepu romańskiego od ich głównego pnia w Południowej Ameryce i utwierdzają na długo swą bezwzględną przewagę. Lwią część korzyści z rewolucji panamskiej dostaną Stany Zjednoczone; ale równocześnie w miejsce wieczystej anarchji i nieprzerwalności rewolucji na przesmyku będzie zaprowadzonym ład, trwałość stosunków i bezpieczeństwo. Nadto zostaje ostatecznie rozstrzygniętą kwestja budowy dalszej kanału Panamskiego; będą go budowały Stany Zjednoczone.

Wielkie światowe dzieło przekopu przesmyku Panamskiego weszło w stadjum ostateczne. Niezadługo nastąpi niezawodnie zrealizowanie tego olbrzymiego dzieła.

Nowy rząd panamski zajął się najusilniej myślą budowy niezwłocznej kanału. Zamianował inżyniera francuskiego, szefa dawniejszego przedsiębiorstwa Buonau-Varillę, bawiącego w New-Yorku, telegraficznie swym ministrem pełnomocnym, powierzając mu przedewszystkiem misję do zawarcia układu.

Jak wiadomo — traktat umowy, co do budowy kanału, został już podpisany przez Buonau-Varillę i waszyngtońskiego sekretarza stanu Haya. Wobec dokonanego faktu wszelkie pretensje Kolumbji będą musiały upaść.

Stany Zjednoczone od czasu proklamowania przy zawikłaniach wenezuelskich przez prezydenta Roosevelta doktryny Monroego w sensie jednostronnym, a przy milczącej aprobacie mocarstw europejskich przyjęły na siebie odpowiedzialność za wszelkie zobowiązania międzynarodowe państewek Ameryki. Wychodząc z tego założenia, Stany Zjednoczone nie mogą przypatrywać się z założonemi rękoma walkom krwawym na terenie, który jest węzłem wszechświatowej wagi.

Cywilizacja i etyka polityczna zyskałaby niewiele, gdyby zamiast pośpiesznego uznania dokonanych faktów, Unja byłaby zezwoliła, żeby pierwszy lepszy szef bandy Mulatów rozbijał pociągi kolejowe na przesmyku, zamykał porty lub ostrzeliwał okręty handlowe. Budowa kanału Panamskiego dla ludności nowej Rzeczypospolitej — to nadzieja wielkich korzyści ekonomicznych, to powtórne złote żniwo, jakie zbierała w czasie budowy przez francuzów.

Kiedy z obawy przed powagą Unji i państw Południowej Ameryki parlament kolumbijski w Bogocie odrzucił traktat przez Hay-Herrana zawarty w Waszyngtonie — ludność Panamy natychmiast przypomniała sobie dawną niezawisłość i zerwała związek z Republiką Kolumbijską.

Główną przyczyną wywołania rewolucji panamskiej był głód złota i nadzieja rychlejszego zaspokojenia go na drodze rewolucji.

Wśród ludności panamskiej żywioły europejskie i hiszpańskie stanowią znikomą mniejszość: na 300 tysięcy mieszkańców w nowem państwie jest zaledwie 15 do 18 tysięcy ludności rasy białej. Reszta to mieszkańcy z przewagą krwi indyjskiej lub murzyńskiej, albo też wprost Murzyni. Względy polityczne i patrjotyczne, które mogły grać rolę w Bogocie, w Panamie wcale nie istnieją. Poziom kulturalny i cywilizacyjny tych Mulatów i Metysów nie dozwala im wznieść się do uczuć subtelniejszych patrjotyzmu; pamiętają oni jedynie o świetności dni, w których do Panamy płynęły miljony francuskiego złota. To też nic dziwnego, że odmowa rządu kolumbijskiego zaważyła wiele na szali ich postanowień.

Panama nie produkuje nic na eksport. Oprócz przyrodzonych bogactw, wartości kilku miljonów koron (n. p. drzewo, perły, orzechy, guma), żyje i żyła ta ludność, leniwa i bardzo nieprzedsiębiorcza, jedynie z tego, co jej transport towarów przez przesmyk przyniesie, a to już od czasów, kiedy stąd wyszło zdobycie Peru i kiedy w trzysta lat później nieprzeliczone tłumy awanturników z całego świata ciągnęły tym szlakiem do złotodajnych pól Kalifornji. Nadto ludność przesmyku Panamskiego, żyjąca w dwu miastach: w Panamie i Kolonie (jedynych w tem państwie), a zresztą rozsiana w bardzo prymitywnych wioskach murzyńskich wzdłuż wybrzeży i w pobliżu linji kolejowej, przetkana jest silnie żywiołami anglo-amerykańskimi i ma daleko mniej poczucia narodowości hiszpańskiej, niż sąsiednia Kolumbia.

PIERWSZE KROKI

przez

S. KONDRATOWICZA.

9 (Ciąg dalszy).

W postanowieniu tem wytrwał święcie jakkolwiek nieraz wśród najusilniejszej pracy porywała go gwałtowna chęć pobiedz do niej i chociaż na chwilę jedną przycisnąć jej rączkę do swych ust, bladych od bezsenności. A jeśli pokusom tym oprzeć się zdołał, to jedynie dzięki Adasiowi, za każdym bowiem razem, — gdy Edmund, wyczerpany pracą i trapiony tęsknotą, rzucał książki i kursa i porywał się biedz na Mazowiecką, Adaś reflektował go, wyśmiewając się, że już do reszty „zbabiał" i w końcu zmuszał go do pozostania w domu.

Teraz jednak nic go już powstrzymać nie mogło: to też biegł szybko, śpiesząc po trzytygodniowej rozłące ujrzeć Janię.

Była godzina piąta po południu.

Edmund, znając zwyczaje, panujące w domu państwa Talickich, wiedział, że o tej porze najłatwiej mu będzie ujrzeć Janię i zamienić kilka słów goręcszych.

O piątej matka Jani miała zwyczaj udawać się do swego pokoju, na poobiednią drzemkę, a pan Talicki — na czarną kawę do Lourse."

Rachuby te wszakże zawiodły go na samym wstępie.

W przedpokoju bowiem dowiedział się od Stasia — brata Jani, że, nietylko wszyscy są w domu, ale i mają gościa, pana Henryka Lipnowskiego, sąsiada ze wsi, który zjechał do Warszawy na wystawę i wyścigi.

Wiadomość ta w pierwszej chwili niemile dotknęła Edmunda, wrażenie to wszakże wkrótce zatarte zostało serdecznością powitania całej rodziny państwa Talickich.

— Kochanego pana Edmunda... powitać, powitać, stęskniliśmy się za panem! — zawołał Talicki, ściskając go serdecznie.

— Zapewne już można panu powinszować doktorstwa? — zapytała pani Talicka, — gdy Edmund przystąpił do ucałowania jej ręki.

— Tak, pani.

— Ah, jak to dobrze... jakżeż się cieszę!... mam nadzieję, że długoletni przyjaciel naszego domu zostanie i długoletnim opiekunem naszego zdrowia, — dodała uprzejmie i nieczekając odpowiedzi — zawołała z wyrazem szczerego współczucia w głosie: ale jakże się pan zmienił?! Mój Boże, ileż to się namęczyć trzeba żeby dojść do czego!..

Edmund, mimo postawy pełnej uszanowania i pozornej uwagi, z jaką zdawał się słuchać uprzejmego powitania pani domu, nic prawie nie słyszał i nie rozumiał; myślą bowiem i wzrokiem szukał Jani.

Oczy ich wreszcie spotkały się..

Długie, głębokie spojrzenie czarnych oczu wynagrodziło mu stokrotnie zawód, jaki na samym wstępie go spotkał; mówiło mu ono o szczęściu i miłości.

Odetchnął pełną piersią; nic tedy nie zmieniło się w ciągu tych kilku tygodni!

— Panowie się nie znają? — odezwał się Talicki, zwracając się do Edmunda i młodego człowieka, siedzącego przy fortepianie. — Pan Dłuski, pan Lipnowski, mój sąsiad i syn mego najlepszego przyjaciela.

Edmund spojrzał na gościa, o którego obecności był uprzedzony jeszcze w przedpokoju i zatrzymał na nim wzrok swój dłużej nieco.

Bo też i było przyjrzeć się komu!

Była to postać młodzieńcza, jaśniejąca zdrowiem i siłą, o ruchach swobodnych, świadczących o polorze światowym i pewności siebie, z twarzą ogorzałą, zdobną pięknym wąsem ciemnym, przy którym dziwnie odbijały duże niebieskie oczy.

Pomimo nadzwyczaj regularnych rysów — pięknym nie był, gdyż całej jego fizjognomji brakowało indywidualności i silniejszego rysu inteligencji, która jest niezbędnym warunkiem piękna.

Przystojnym był jednak bardzo.

Edmund porównał swoją figurę wątłą, wycieńczoną przez pracę i niedostatek, do tego rasowego przedstawiciela wzorowej hodowli wiejskiej i porównanie to obudziło w nim cierpkie uczucie przygnębienia.

Naturalnem następstwem tego uczucia była bezwiedna niechęć, zjawiająca się zawsze w podobnych okolicznościach, jako zwiastunka budzącej się zazdrości.

Uczucie to wszakże, przeczuwane zaledwie, nie zdołało skrystalizować się jeszcze! błąkało się w przestrzeni poza sferą samowiedzy Dłuskiego, a mimo to sprawiało mu ból jakiś.

Usiłował znaleźć nań ukojenie we wzroku Jani, której spojrzenie mogło cierpienie serca złagodzić.

Zdołał wreszcie je pochwycić, tym razem wszakże wydało mu się, że wejrzenie jej nie było tak jasne, jak przy powitaniu.

Było to zapewne przywidzeniem, podszepniętem przez złośliwego chochlika zazdrości, wystarczyło wszakże, aby popsuć Dłuskiemu humor na cały wieczór.

Jania, naturalnie, nie domyślała się, co się dzieje w sercu i myślach ukochanego i z całą swobodą i ożywieniem nawiązała, przerwaną wejściem Dłuskiego, rozmowę z Lipnowskim.

Był on nieodstępnym towarzyszem jej dziecińśtwa i mentorem w przeróżnego rodzaju figlach, których samo przypomnienie wywiera zawsze urok niewysłowiony.

Edmund nie silił się nawet na wzięcie udziału w rozmowie, był nastrojony zbyt poważnie z umysłem zmęczonym paromiesięczną pracą i nie zdolnym do podtrzymania pustej, przeplatanej wybuchami śmiechu rozmowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kiszeniewski proces.

W dalszym ciągu Schmidt opowiadał: Gdy czynił wyrzuty tłumowi odpowiedziano mu: „Sam musisz być żydem". Odrzekł, że religja chrześcijańska nakazuje litość nawet dla wrogów. Wołali do niego: „żydzi nam zamordowali chrześcijańskie dziecko w Duboszarach i pili jego krew". Ależ to kłamstwo, odrzekł mój syn. „Nie czytałeś „Besarabca", piszą tam, że żydzi się wypierają wszystkiego, ale to prawda".

Opowiada dalej, że młodszy jego syn widział, jak tłum hańbił kobiety i dziewczęta żydowskie, oficer stojący obok przypatrywał się spokojnie, dopiero później przyszło wojsko i rozprószyło ekscedentów.

Wogóle policja żadnej pomocy dać nie chciała plądrowanym i bitym żydom, a oficerowie, dowódcy rozstawionych po ulicach miasta wojsk, odpowiadali stale, że nie mają rozkazu występować czynnie.

Przewodniczący: Czy żydzi byli uzbrojeni?

Świadek odpowiada, że nie.

Prokurator: Jaki był stosunek ludności żydowskiej do Chrześcijan?

Świadek: W Besarabji panował zawsze spokój, jeżeli „Mosiek" kiedy oszukał „Iwana", to gniew Iwana zwracał się tylko przeciw Moskowi, większego ogólnego ruchu i rozdrażnienia nie było. Dopiero pismo „Besarabec" wywołało ferment i to nie w stale osiadłej tubylczej, mołdawskiej ludności, ale pośród napływowej klasy rzemieślniczej „kacapów", którą niszczyła materjalnie konkurencja żydów. Ustawy przeciw żydom, ograniczające ich prawa, ośmieliły tłum, zachowanie się rządu, policji i wojska było dla żydów wrogiem.

Inteligencja miejscowa zachowywała się zupełnie obojętnie.

Rozruchy były uplanowane. Na tem zakończył się pierwszy dzień rozprawy.

Drugi dzień rozprawy.

Sąd przesłuchuje w dalszym ciągu burmistrza Schmidta. Ten opowiada dalej:

Przyszły do mnie dwie kobiety, służące z ratusza z tem, że przed świętami Wielkiej Nocy dwóch nieznajomych wypytywało się o wszystkich mieszkańców sąsiedztwa, czy tam mieszkają tylko Chrześcianie, czy też także i żydzi. Upewniali się także czy one są Chrześcijankami. Na domach chrześcijańskich poznaczono kredą krzyże i w żadnym z tych domów ani jedna szyba nie została wybita. Kruszewan redaktor „Besarabca" chociaż mu cenzura numery konfiskowała, mimo to puszczał je w obieg i nigdy mu się nic za to nie stało.

Wywołują drugiego świadka jenerała Beckmana, dowódcę załogi Kiszeniewa, który mówi: Miałem do rozporządzenia 5000 ludzi, ale nie miałem rozkazu od gubernatora, ażeby przeciw ekscedentom wystąpić. Jest przyjętem, że w razie niepokojów, wojsko w razie potrzeby ma wystąpić z czynną pomocą policji.

Prezydent: Dlaczego jenerał tego nie zrobił?

Świadek milczy.

Zapytany dlaczego wojsko dało jednak pomoc żydom w poniedziałek odpowiada: Udałem się do byłego gubernatora i wyraziłem obawę, że tłum rzuci się i na Chrześcijan. Na tej też zasadzie wojsko rozprószyło tłumy w poniedziałek.

Feigin, korespondent pisma „Odeskie Nowosti", twierdzi: Oskarżeni byli jedynie ślepem narzędziem w ręku agitatorów z klasy inteligencji i wskazuje samobójcę Pissarzewskiego, jako jednego z przywódców.

Przewodniczący: Zwracam panu uwagę, że o osobach przez prokuratora nie oskarżonych mówić nie wolno.

Obrońca poszkodowanych Sarydny woła na to: Prawdziwi winowajcy ujdą kary.

Karabczewski, adwokat, zwraca uwagę na postanowienie, jakie właśnie w sprawie Kiszeniewskiej nadeszło wczoraj z Petersburga od senatu, aby oskarżenie rozciągnąć także na tych, którym wina w przedwstępnym śledztwie nie została udowodniona, ale którym zarzut współwiny uczyniono.

Prokurator państwa sprzeciwia się wnioskowi Karabczewskiego i interpretuje w ten sposób zarządzenie senatu, że odnosi się ono wyłącznie do już oskarżonych, to jest, że mają być pociągnięci do odpowiedzialności i za te występki, których dotychczasowy akt oskarżenia nie obejmuje; zupełnie zaś nie znaczy to, żeby jeszcze na więcej osób rozszerzać akt oskarżenia. Sąd nie przychyla się do wniosku ścigania inteligentnych sprawców zaburzeń. Świadkowi Feiginowi zabrania sąd donoszeń na inteligencję.

Wezwany powtórnie świadek Feigin oświadcza: Rozruchy wywołał „Besarabec". Małe dziewczęta chrześcijańskie czyniły żydowskim w szkole wyrzuty, że piły krew okrutnie przez żydów zamordowanego chłopca ze wsi Duboszary. Dyrektorka jednej ze szkół miała mówić, że możliwem jest, iż żydzi dopuszczają się mordów rytualnych.

Następnie zapytuje sąd nowego świadka znanego adwokata Szmittowa czy prawdą jest, że żydzi wydzierżawiają od szlachty ziemię, a potem ją poddzierżawiają po słonych cenach chłopom. Świadek odpowiada, że wyzysk taki istnieje, ale na usprawiedliwienie żydów podaje, że są oni skazani na to z powodu ustaw przeciw nim skierowanych.

Na tem zakończono drugi dzień rozprawy.

Rozwój katolicyzmu w Anglji.

Urzędowa „Saint-James Gazette" zamieściła niedawno temu pod sensacyjnym nagłówkiem „Inwazja mnichów" artykuł, który przedstawia nam atoli cenny obraz stosunków katolickich w Anglji, podając liczbę klasztorów, jakie założono tamże od 1836 roku do naszych czasów. Oto zestawienie:

Rok	Zakony męskie	Zakony żeńskie	Ogółem
1836	0	16	16
1842	3	20	23
1850	11	41	52
1860	37	123	150
1870	67	232	299
1900	266	572	838
1903	305	685	990

Powyższa statystyka jest budująca. Wykazuje ona nasamprzód postępy, jakich dokonał katolicyzm w Anglji, a potem podaje liczbę kongregacyj, które wypędzone prześladowaniem, zdała od ziemi francuskiej szerzyć będą błogie owoce swego posłannictwa i swych modlitw, a także ważnych żywiołów materjalnego dobrobytu, które straciła Francja wskutek zaślepionego sekciarstwa rządu.

Oczywiście ten przyrost liczby zakonów i kościołów w Anglji pociąga za sobą wspaniały rozwój życia katolickiego. Około 50 szkół chrześcijańskich, liczących 3455 dzieci szkolnych, otwarto w 1902 roku w Królestwie Zjednoczonem. Tegoż samego roku Mgr. Bourne, wówczas biskup w Southwark, założył 31 nowych stacyj misyjnych tylko w południowej dzielnicy Londynu i w promieniu czterech mil angielskich w koło katedry św. Jerzego. Obecnie już wielka liczba „emigrantów pracuje nad ewangelizacją ludu.

W Hastings, Seaford, Brighton i wielu innych miastach osiadły kongregacje francuzkie; 105 Benedyktów otworzyło klasztor w Woolhampton, na wyspie Wight osiedliła się znaczna liczba francuzkich zakonników, 75 Dominikanów rezyduje w Edmonton, Trapiści, Bracia Niepokalanego Poczęcia i 80 białych Sióstr zakonu św. Ducha mieszka w Devonshire, gdzie nastąpiło już sporo nawróceń i gdzie się buduje kilkanaście klasztorów i kościołów katolickich. Anglja, kraj protestancki, ale liberalny, nie naśladuje, a nawet nie rozumie ostracyzmu, na jaki Francja, a także inne państwa katolickie skazują zakonników. Pan Combes jest dla Francji prześladowczym apostatą, ale dla innych narodów spełnia mimo woli dzieło apostolskie. To jest odwetem Opatrzności!

Zwrot protestantów angielskich ku katolicyzmowi nie ustaje. Nie tak dawno angielskie pisma doniosły o nadzwyczajnem nawróceniu pastora protestanckiego Bensona, syna przedostatniego arcybiskupa anglikańskiego z Canterbury. Pastor Benson złożył wyznanie wiary katolickiej w kościele OO. Dominikanów w Woodchester.— O ile protestanci są mocno zaniepokojeni i stwożeni, o tyle katolicy pełni są radości i nadziei, iż to nowe nawrócenie pociągnie za sobą wiele osób znakomitych; wszak nowonawrócony Benson, to jeden z najznakomitszych pastorów protestanckich.

ZE SWIATA.

Konkurs „Petit Pariesien". — Przerachował się. Nowa sprawa szulerska w Berlinie.

Konkurs „Petit Parisien". W redakcji dziennika „Petit Parisien", wobec członków komisji otwarto onegdaj butelkę napełnioną ziarnem i przeliczono je. Było 39.558 ziarnek żyta. 27 uczestników konkursu odgadło cyfry dokładnie. Rozklasyfikowano je wedle drugiego warunku: określenia wagi (1 kilogr. 904 gr.) — Pierwszą nagrodę w sumie 25.000 fr. przyznano p. Varesi, pracownikowi w składzie mebli, który odgadł ją dokładnie. Drugą — willę w Montfermeil, p. Bertin, handlarzowi koni, trzecią — domek nad morzem p. Gustawowi Nobot. Następne nagrody stanowiły: automobil, fortepian, trycykl.

* * *

Przerachował się. W Łodzi, jak pisze „Hamelic", służyła u p. M. dziewczyna porządna i pracowita, która zebrała paręset rubli i kupiła premiówkę z porady pana. Gdy jego żona umarła, sługa została u niego. Po dwóch latach pan, który zapisał sobie numer premiówki, widział w dzienniku, że ona wygrała 75.000 rb. Zaczął się tedy zalecać i ożenił się z nią naprędce, zanim zdążyłaby dowiedzieć się o wygranej. Rodzina jego, która nic nie wiedziała o premiówce, sprzeciwiała się mezaljansowi, ale nadaremnie. W kilka dni po ślubie p. M. wyjawił żonie radosną nowinę, że wygrała wielki los. Niestety, dowiedział się od małżonki, że jeszcze przed rokiem sprzedała w kantorze tę premiówkę, a pieniądze oddała do Towarzystwa wzajemnego kredytu, żeby mieć większy procent...

* * *

Nowa sprawa szulerska w Berlinie. Berlińska policja kryminalna wykryła w Charlottenburgu pod Berlinem kilka szulerni. — W pewnej restauracji policja zaskoczyła przy zielonych stolikach 14 graczy, których zaaresztowała, a stawki, bardzo wysokie, skonfiskowała. — Pomiędzy zaaresztowanymi znajduje się pięciu graczy zawodowych, skazanych już na dłuższy areszt w jednym z ostatnich procesów o szulerstwo. Nadto skompromitowani są panowie z najlepszych sfer towarzyskich Berlina.

* * *

Wyrafinowane oszustwo. Pisma berlińskie zamieszczają następujący opis:

Do jednego ze znanych jubilerów wszedł jakiś wytworny młodzieniec i zażądał pierścionka. Oglądając podaną sobie kolekcję, zwrócił uwagę na wspaniałą kolję brylantową.

— Byłby to prześliczny podarek dla mojej narzeczonej, która za pół godziny opuszcza Berlin — powiedział półgłosem — a głośno zapytał o cenę kosztownej kolji.

— Dwadzieścia tysięcy marek — odrzekł jubiler. — Jest to cena najniższa.

— Ach, jakaż szkoda, że mam przy sobie zaledwie pięć tysięcy... — odparł młodzieniec z widocznem zakłopotaniem, a po chwili dodał:

— Za godzinę będę miał taką sumę, ale kolja ta potrzebną byłaby mi zaraz.

Ledwie dokończył tych wyrazów, do magazynu wszedł stary, poważny jenerał, który zobaczywszy młodzieńca w sklepie, zaczął witać się z nim bardzo serdecznie i nazywać ukochanym synowcem. Jubiler zaczął sadzić się na najwyższą galanterję wobec obu klijentów.

— Kupujesz co? — zagadnął sędziwy jenerał młodzieńca.

— Ach, kochany stryju, właśnie jestem w kłopocie. Miałbym ogromną chęć zawieźć Luizie tę oto kolję, lecz posiadam przy sobie zaledwie pięć tysięcy marek, gdy cena jej wynosi dwadzieścia tysięcy. Czy nie mógłby kochany stryj dopełnić reszty, gdyż ja dopiero za godzinę mógłbym podnieść pieniądze z banku?...

— Ależ pomógłbym ci z przyjemnością, lecz w tej chwili mam przy sobie zaledwie pięćset marek i temi chętnie ci służę...

Młodzieniec zasępił się. Lecz po chwili, jakby mu świetna myśl strzeliła do głowy, zawołał:

— To może stryj, załatwiając swój sprawunek, byłby tak dobry i pozostał tu w charakterze zakładnika, a ja tymczasem pojadę do Luizy, zawiozę jej kolję, a za niecałą godzinkę wrócę z resztą gotówki?...

— Ależ bardzo chętnie, mój chłopcze.

I jubiler też nie miał nic przeciwko tej kombinacji; owszem, z całą usłużnością wręczył młodzieńcowi kolję, przyjął tymczasowo pięć tysięcy, poczem młodzieniec ze słowem „do widzenia", opuścił magazyn, pozostawiając sędziwego, poważnego stryja aż do swego powrotu. Po upływie kilkunastu minut miłej pogawędki pomiędzy jenerałem a jubilerem, przed magazyn zajeżdża kareta, z której wysiada dwóch panów o minach urzędowych, poważnych.

Wchodzą do sklepu, przedstawiają się właścicielowi jako ajenci policji śledczej i mówią:

— W Berlinie zorganizowała się szajka oszustów, mająca na celu okradanie sklepów jubilerskich. Do szajki tej należy właśnie obecny w sklepie pańskim herszt bandy, przebrany za jenerała, którego mamy polecenie odwieźć niezwłocznie do biura policji.

I wobec zdumionego, przerażonego jubilera, ajenci opuszczają sklep, zabierają z sobą energicznie „sędziwego jenerała" i odjeżdżają. Niebawem okazało się, że zarówno ów młodzieniec, jak jenerał i owi „ajenci" byli właśnie szajką wyrafinowanych oszustów.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Walerjana i Maksyma biskupa wyznawców; w sobotę Mansweda i Grzegorza III papieża.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 13, zachód przypada o godz. 3 minut 42, długość dnia godzin 8 minut 29.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Dzielni ludzie.

„Nic od żyda!“
„Nic przez żyda!“
„Nic u żyda!“
„Nic ze żydem!“...

Takie hasło postawili sobie parafjanie pewnej wioski w Galicji. Mieli żydów we wsi dość, ale poczęli dążyć do tego, ażeby wyprosić ich bardzo grzecznie ze wsi i — nigdy więcej nie obaczyć.

Szło to długo — ciężko, ale dzielni włościanie z plebanem na czele, do tego doprowadzili, iż wreszcie już tylko jeden żyd we wsi się został.

Ten się nie chciał ruszyć. Nie miał ani swej roli, ani chaty, komornem „siedział“, ale ze wsi wyjechać nie chciał. Nie wiele szkodził, handlu nie prowadził, jednak był we wsi, a dzielni włościanie powiedzieli sobie: — żyda mieć nie będziemy.

Radzą, radzą, myślą, mówią wreszcie do plebana.

— Co tu robić?... jeszcze jeden żyd we wsi.

— Zapłaćcie mu za to, ażeby sobie pojechał.

— Prawda! Dobra rada! Za pieniądze żyd wszystko zrobi i ze wsi się wyniesie.

Składa się cała wieś na to, aby żyda wykupić ze wsi. On za małe pieniądze nie ruszy się. Żąda aż 4 stówki. Ciężka rzecz, lecz dzielni ludzie nie zrażają się? Zbierali jak mogli, złożyli cztery „stówki“, zapłacili żydowi, zajechali wozami, zabrali rzeczy jego, jego żonę i dzieci, żyda na wóz wsadzili i — wywieźli!

A gdy za ostatnią chatę wioski żyd się już wyniósł, rozległy się strzały z moździerza, jak na odpuście... Wybiega ksiądz pleban zdziwiony i pyta:

— Co się stało?

— Ostatni żyd ze wsi wyjechał!...

Tak do celu zbliżają się ci, którzy mają hart i siłę woli.

Gdzie wieś owa? Gdzie lud dzielny?...

Ci, co znają miejscowość powiedzą — o tej wsi mowa, ja — tylko zaręczam, iż podaję do wiadomości zdarzenie prawdziwe.

Jan Świerk.

Z KRAJU.

Z Podgórza. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Podgórzu urządza w sobotę dnia 5 grudnia 1903 obchód św. Mikołaja z następującym programem.

Część I. 1) Słowo wstępne do dziatwy wypowie ksiądz kapelan „Sokoła“, 2) Święty Mikołaj obrazek sceniczny w 1 odsłonie przez Stanisława Gałomskiego, 3) Koncert muzyki wojskowej, 4) Zjawienie się św. Mikołaja w otoczeniu aniołów i rozdanie podarków dziatwie.

Część II, 5) Wielka zabawa dla dzieci a) bal maskowy (biorą udział tylko dzieci wpisane na listę) b) raj na ziemi, c) przez wszystkie piekła (ad b i c biorą udział wszystkie dzieci obecne na sali).

Podczas całej zabawy przygrywać będzie, muzyka wojskowa. Wstęp dla członków Towarzystwa po 40 hal. od osoby dla ich dzieci, po 20 hal. dla nieczłonków po 60 hal. zaś ich dzieci po 1 koronie razem z upominkiem. Podarki otrzymują tylko dzieci wpisane na listę, która dla wszystkich otwartą do dnia 2 grudnia włącznie. Wpisywać się można na listę we wtorki i piątki między 6 a 8 wieczorem w kancelaryi „Sokoła“ (gmach własny) w Podgórzu, oraz w tychże godzinach w dniu 12 grudnia — gdzie zarówno udziela się wszelkich bliższych objaśnień. — Dzieci nie zgłoszone na listę po dzień 2 grudnia nie otrzymają podarków i mogą jedynie w dniu zabawy nabywać przy kasie bilety wstępu.

Początek punktualnie o godzinie 6, zaś koniec o godzinie 9 wieczorem.

Jubileusz cechmistrza. Z Tarnowa piszą nam: W dniu 15 listopada 1903, cech krawiecki obchodził 50-letnią rocznicę jubileuszu swego cechmistrza Stanisława Szeligiewicza, który bez przerwy był 50 lat cechmistrzem. Za staraniem członków tegoż stowarzyszenia uroczystość rozpoczęła się o godzinie 8 rano w kościele Panny Marji wraz kazaniem, które odprawił ks. Warchałowski. Na nabożeństwo wystąpiły wszystkie stowarzyszenie wraz z chorągwiami i światłem.

Po nabożeństwie deputacje wręczyły jubilatowi dyplom w dowód uznania za pół wieku pracy koło rozwoju stowarzyszenia. Następnie odbył się wieczorek w sali Stowarzyszenia „Gwiazdy“ ku uczczeniu jubilata. W tym wzięły udział stowarzyszenia rękodzielnicze.

Mszana dolna 25 listopada 1903. (Okropny wypadek). We wsi Lubomierzu pod Mszaną dolną, wydarzył się onegdaj okropny wypadek. W chacie włościanina Franciszka Babuszki, suszono w piecu piekarskim len. Len zapalił się i z tego powstał ogień w izbie. Babuszka pośpieszył czemprędzej do domu wyratować z izby znajdującą się tam krowę dojną. Wtargnął więc przez płomienie do izby pełnej dymu i tak się poparzył i zaczadził, że upadł bezprzytomny na ziemię, trzymając w rękach powróz, na którym krowa była uwiązana. Na ratunek przybiegli sąsiedzi i wynieśli z izby Babuszkę wraz z krową: krowy nie zdołano odratować, zaś Babuszkę wprawdzie ocucono, jednak nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Z Żywca piszą nam: W okolicy Rychwałdu koło Żywca na górach Beskidu tak wielkie śniegi upadły w niedzielę 23 listopada, iż w przejeździe z Andrychowa do Rychwałdu poczmistrz Leon Łabędź i Alojzy Grządziel nauczyciel o mało życiem nieprzypłacili tej wyprawy w lesistej okolicy.

Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej“ śląskiej odbędzie się w sobotę, dnia 28 listopada b. r. o godz. 1 popołudniu w sali Domu Narodowego w Cieszynie. Program: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia: 2) Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu: 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej; 4) Wybór członków Zarządu i komisji rewizyjnej: 5) Wnioski i życzenia.

Druga doroczna wystawa fotograficzna otwartą zostanie we Lwowie na wiosnę roku przyszłego 1904 staraniem Klubu miłośników sztuki fotograficznej. — Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną w swoim czasie.

Pomnik Mickiewicza. Program uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Wieliczce w niedzielę dnia 29 b. m. obejmuje:

1) Pobudka rano o godzinie 6. 2) Nabożeństwo o godzinie wpół do 9 w kościele parafjalnym. 3) Pochód z kościoła do parku Mickiewicza. 4) Odsłonięcie pomnika. 5) Poświęcenie pomnika. 6) Powrót pochodu do miasta. 7) Wieczorek Mickiewiczowski w sali teatralnej miejskiej o godz. 8 wieczór. I) Słowo wstępne. II) Orkiestra. III) Sopran solo z akompanjamentem fortepianu. IV) Deklamacja. V) Chór „Lutni“. VI) Tenor solo przy akompanjamencie fortepjanu. VII) Orkiestra.

KRAKOW, 27 listopada.

Pan namiestnik JE. Andrzej hr. Potocki, przybył wczoraj wieczorem do Krakowa. Dzisiaj przed południem p. namiestnik weźmie udział w konferencji uniwersyteckiej, dotyczącej klinik Uniwersytetu Jagiellońskiego. W obradach, obok rektora dra Krzymuskiego, uczestniczyć będą: dziekan Wydziału lekarskiego i wszyscy dyrektorowie klinik uniwersyteckich.

Budżet miasta Krakowa na rok 1904, został już opracowany przez magistrat i osobne sekcje, i niebawem wejdzie ma pod obrady Komisji budżetowej Rady miejskiej, a w ostatku wejdzie na porządek dzienny pełnych posiedzeń Rady, co jednak jeszcze w bieżącym roku z pewnością się nie stanie.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 3 grudnia b. r. o godzinie 5 wieczorem.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. Rittera, na środowem posiedzeniu przystąpiła w myśl uchwały Rady miasta do wyboru komisji tramwajowej. Na członków tej komisji sekcja wybrała pp. Beringera, dra Domańskiego, Kosobuckiego, Markusa, dra Seinfelda i Turskiego. Następnie sekcja wezwała magistrat o opracowanie projektu skanalizowania cmentarza miejskiego, opracowania planów i kosztorysów. Również wezwała sekcja magistrat o zaprowadzenie wodociągów na cmentarzu miejskim.

Sekcja w myśl wniosku r. m. Domańskiego zgodziła się zasadniczo na wydanie kosztem gminy przewodnika informacyjnego po Krakowie w formie afisza, w językach: polskim, francuskim i niemieckim i poleciła magistratowi, by przedłożył kosztorys wydania takiego przewodnika.

Przedłożone przez Rittmannów plany na uporządkowanie ulicy Wrzesińskiej, zatwierdziła sekcja w myśl wniosku magistratu z tem zastrzeżeniem, że szosa ma być zbudowaną na podkładzie z kamienia łamanego 15 ctm. grubego.

Wreszcie na przedstawienie r. m. dra Tomkowicza, postanowiła sekcja uporządkować i otworzyć ulicę Kurkową na gruntach ogrodu Strzeleckiego.

Rocznica listopadowa. W sobotę dnia 28 listopada 1903 r. odprawionem zostanie uroczyste nabożeństwo pamiątkowe w kościele OO. Dominikanów o godzinie 10 rano staraniem komitetu opieki nad weteranami wojsk polskich 1831.

Ważną uchwałę ze względu na niečłonków, powziął onegdaj wydział naszego „Sokoła“, mianowicie: wstęp na wieczornice taneczne dozwolony będzie li tylko członkom, ich żonom ewentualnie córkom. Na wieczornice zwykłe miesięczne mogą być nadal goście wprowadzeni przez członków, w wyjątkowych razach.

Również powzięto uchwałę, że wstęp na galerję pod czas ćwiczeń członków młodszych, dozwolony będzie tylko osobom dorosłym.

Telegramy gratulacyjne. Z powodu pomyślnego zakończenia procesu w Berlinie, z Krakowa wysłano wczoraj mnóstwo telegramów gratulacyjnych do pp. Węsierskich-Kwileckich. Między innymi wysłano także telegram od dyrekcji i artystów teatru miejskiego.

Promocja. P. Włodzimierz **Nowak**, rodem z Krakowa, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Jubileusz prof. Sokołowskiego. Z powodu wielkiej liczby uczestników, komitet nie mógł wszystkim przyjaciołom, znajomym i uczniom prof. Sokołowskiego rozesłać zaproszeń, zawiadamia zatem jeszcze raz, że uroczystość jubileuszowa odbędzie się dn. 29 b. m., to jest w najbliższą niedzielę o godzinie 12 w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wstęp bez zaproszeń. Na ucztę zapisywać się można w kancelarji Muzeum Narodowego. (Sukiennice).

Koncert Żeleńskiego zapowiedziany na przyszły piątek, budzi wielkie zainteresowanie ze względu na piękny program i doborowe siły wykonawcze. Dwa wielkie dzieła fortepianowe usłyszy Kraków pierwszy, gdyż zostały w ostatnim czasie dopiero ukończone. Są to koncert fortepianowy z orkiestrą (w trzech częściach) i warjacje na temat własny. To ostatnie dzieło rozpoczął Żeleński podobno jeszcze w r. 1886, aby złożyć po naszkicowaniu do teki, jak to często twórcy mają w zwyczaju. Obie te kompozycje odegra znana już u nas pianistka panna Janina Ładówna, uczennica Leszetyckiego, a w ostatnich czasach Żeleńskiego. Co do części wokalnej program uległ tyle zmianie, że panna Zofja Pilarska odśpiewa jedynie z towarzyszeniem orkiestry 13 p. p. arje z „Wesela Figara“ Mozarta (tako rzecz wystudjowaną w Paryżu pod kierunkiem pani de Bataille), następnie zaś pieśni Żeleńskiego, z tych „Posyłkę“, „Jaskółkę“ i po francusku „Incertitude“ („Niepewność“ A. Mickiewicz) poraz pierwszy.

Z teatru miejskiego. W dniu dzisiejszym odbyła się jeneralna próba z „Pięknej żonki“, Bałuckiego. W wesołej tej sztuce grają panie: Konarska, Ordon, Jutkiewicz i Senowska, oraz pp.: Walewski, Zelwerowicz, Sosnowski, Mielewski, Andruszewski, Jednowski, Zawierski, Leszczyński i Senowski. Reżyserja spoczywa w rękach p. Walewskiego.

Z baśni fantastycznej Góreia p. t. „Kopciuszek“ rozdano już role. Tytułową postać odegra p. Mrozowska.

Osobne plakaty kolorowe, wykonane w chlubnie znanym zakładzie litograficznym p. Pruszyńskiego wedle rysunku cenionego artysty malarza p. Tadeusza Rychtera ukażą się w tych dniach. W „Kopciuszku“ oprócz muzyki, ułożonej przez dyr. Hocka i chórów, zaprezentują się dwa baleciki: jeden dziecinny, oraz drugi wykonany przez ośm pań. Nad stroną wykonawczą tego popisu choreogr. ficznego, zastosowanego do poziomu baśni, czuwa już od tego dnia dobrze znany baletm. strz i kierownik szkoły tańców p. Adolf Pion, który z. razem zaprezentuje najmniejszą parę swoich uczniów, dziewczynkę i chłopczyka liczących piel 1 sześć lat.

P. Spitzner ukończył dziś ostatnią dekorację, których znaczna część jest nową, mniejsza zastosowaną do całości. Do apoteozy urządzono całe rusztowanie, które z siedmiu osobami na drucianych linach wznosi się w górne sfery sceniczne.

Bilety na „Kopciuszka“ są do nabycia od poniedziałku w kasie zamówień u Griegara.

Ślub. W sobotę dnia 21 b. m. W kościele św. Florjana na Klepa zu odbył się ślub panny Zofii Strychalskiej córki ś. p. Jana Strychalskiego administratora „Głosu Narodu“ z p. Janem Bahrem dzierżawcą dóbr na Węgrzech. Młodej parze błogosławił ks. Mińkiński.

Nadzwyczajne ogólne zgromadzenie (wiec) urzędników prywatnych, zamieszkałych w Krakowie i powiecie krakowskim, odbędzie się w niedzielę dnia 29 listopada br. w Krakowie w sali Rady miejskiej o godzinie 3 popołudniu.

Zgromadzenie to zwołuje Wydział centralny krajowego Towarzystwa urzędników prywatnych, a porządek dzienny zgromadzenia obejmuje różne ważne sprawy, dotyczące licznej i bardzo potyteecznej klasy urzędników prywatnych, jak np. ustawa pensyjna przymusowa, ustawa o uregulowaniu stosunków służbowych, potrzeba innych jeszcze ustaw ochronnych, dalej sprawy Towarzystwa urzędników prywatnych itp. Jako delegaci Wydziału centralnego przyjeżdżają na ten wiec pp. prezes Towarzystwa Zdzisław hr. Tarnowski i naczelnik Stanisław Bal, który wygłosi referat o wyż mianych sprawach.

Ze względu na ważne przedmioty obrad spodziewany jest liczny udział w wiecu ze strony urzędników prywatnych wszelkich kategorji, tak członków wspomnianego Towarzystwa, jak i tych, którzy nimi nie są.

Zaproszenie na wiec rozesłał Wydział centralny Towarzystwa we Lwowie, a nadto wydaje je przewodniczący krakowskiego oddziału p. Feliks Scherhejewicz w Krakowie ul. Kopernika 1.

Kółko Slawistów u. u. J. odbędzie w niedzielę 29 b. m. o godz. 11 rano (punktualnie) w sali XL Col. novi VI zwyczajne pankowe posiedzenie. Nąporządku dziennym: Odczyt kol. Baumfelda p. t.: „Andrzej Towiański“ (część II: Towiański w kościele i w narodzie); 2) Dyskusja. Przed rozpoczęciem porządku dziennego. dawni uczniowie ś. p. prof. Malinowskiego wręczą uroczyście prof. Łosiowi po...

zmarłego uczonego celem umieszczenia go w sali wykładowej filologji słowiańskiej. Dla członków wstęp po 20 hal.

W skład zarządu krakowskiej grupy stowarzyszenia Domu zdrowia „Pomoc własna w Zakopanem“ weszli: kol. Bojanczykówna M., H. Kołodziejski. Tadeusz Spiss. W sprawach Towarz. „Pomoc Bratnia“ można się informować w lokalu Towarz. bibl. słuch. prawa ul św. Anny l. 12 w poniedziałki, środy i piątki od 2 do 3.

„Bratnia pomoc“ młodzieży akademickiej, na walnem zgromadzeniu członków. uchwaliła aby domowi akademickiemu przy ulicy Jabłonowskich, którego fundatorem jest p. Konstanty Wołodkiewicz, nadać nazwę: „Dom akademicki imienia Konstantego Wołodkiewicza“.

Ankieta podatkowa. Z Wiednia piszą nam: — W toku ankiety o podatku domowo-czynszowym znawca z Krakowa dr Konstanty Lipowski w dalszym swym wywodzie wykazywał na podstawie urzędowego materjału statystycznego, że wysokość podatków i danin publicznych wpływa ujemnie na dochody z domów i po prostu czyni iluzoryczną wszelką rentę od wyłożonego na nabycie domu kapitału, a to tem więcej, że naturalny przyrost czynszu od szeregu lat jest niższy od przybytku we wysokości danin publicznych.

Dziś u nas nikt nie umieszcza kapitałów na domach, a jeżli je kupuje, to jedynie na licytacji poniżej ich dawnej wart ści.

Pomimo nadzwyczaj dużych dodatków miejscowości. płacące niższą stopę podatku (20 prc) są obecnie o 26 prc. przeciętnie w całej Austrji mniej obciążone daninami, niż miasta, które, jak np. Kraków opłacają wyższą stopę podatkową i to bez uzasadnionego powodu.

Mówca żądał, aby zaraz przed wszelką reformą rząd usunął w drodze rozporządzenia niezdrowe i na hańbę XX. wieku rozpowszechniane praktyki fiskalne posługiwania się wywiadowcami i denuncjantami, oraz łagodniejszego niż dotąd zastosowania ustawy przy wymiarze podatków, która jest zbyt surową i obywateli na szykany i pisaninę naraża.

Pod względem reformy oświadczył się dr Lipowski za katastrem wartościowym przy zastosowaniu kontyngentowania podatku, tak, aby nadwyżka dochodów państwowych, powstała z przybytku nowych domów, obracaną była z biegiem czasu na ulgę podatkową, co przy odpowiedniej konkurencji wpłynąć może korzystnie na obniżenie czynszów najmu.

W końcu wskazał dr Lipowski na wadliwości dzisiejszego podatku klasowo-domowego, żądając reformy tegoż tak. aby przy równoczesnej uldze dla właścicieli i rolników, dotknięte być mogły podatkiem w wyższym stopniu, niż dziś budowle zbytkowne, jak zamki, pałace i wille.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę dnia 29 bm urządza młodzież w katol. stowarz. Stróżów (Bracka 13 parter) przedstawienie amatorskie. — W programie wchodzą: Produkcje gramofonu, monolog: „Szymon Orator“, „Lorenzo i Jessyka“ w 1 akcie, „Staruszkowie w zalotach“ w 1 akcie. — Początek o godz. 3 popołudniu.

„Podwawelanie“. Art. nauk. Koło Czytelni akad. (Sławkowska 12, I p.) urządza w piątek, t. j. 27 b. m o godz. 6 wiecz. XXXIV zwyczajne posiedzenie, na którem odczytane zostaną utwory p. J Maurera („Cierpienie“ cz. I i inne), p. J. Wiśniowskiego („Śpiąca królewna“, fantazja dram. w 4 akt.). W części zaś muzycznej wezmą udział: skad. T. Sołtysik (Czajka, utwory Chopina, Rubinst-ina i Paderewskiego): tercet mandolinowy z współudziałem akad. Musulina z Chorwacji odegra narodowe pieśni chorwackie. Gościom wstęp wolny.

Młodzi złodzieje. Policja aresztowała pięciu wykolejonych chłopców, wydalonych uczniów szkół średnich, którzy od pewnego czasu w gimnazjach św. Anny i św. Jacka kradli płaszcze i czapki i sprzedawali je tandeciarzom. Przed dwoma dniami dwóch z nich przyszło do żydowskiego handlu ubrań, gdzie korzystając z chwilowego oddalenia się właściciela, skradli 3 bluzki studenckie, z któremi się ulotnili ze sklepu, zostali jednak przyaresztowani.

Głosy publiczności.

Zaszły wypadek 13 b. m. wymieniony w nr. 318 20 b. m. p. t. „Służbisty pachołek“ jest mylny, gdyż zdarzenia podobnego nie miałem wcale z tam wymienioną kobietą. — Z szacunkiem Stanisław Gąsior.

Podziękowanie. Firma p. Michalika, właściciela cukierni lwowskiej przystroiła podczas wieczoru Juljusza Słowackiego dn. 23 b. m. wszystkie loże wspaniałymi bukietami i dokonała tego zupełnie bezinteresownie, jedynie w celu upiększenia sali w tak uroczysty dzień. Poczuwamy się więc do miłego obowiązku złożyć p. Michalikowi serdeczne podziękowanie za jego obywatelską bezinteresowność.

Za komitet: Juljusz Haraschin, przewodniczący, Włodzimierz Lewicki, sekretarz.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 28 listopada: „Piękna żonka“, kom. w 4 a. M. Bałuckiego.

W niedzielę 29 listopada o godzinie 3 po południu: „Pan Geldhab“, kom. w 3 aktach Al. hr. Fredry. (Ceny zniżone do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Bolesław Śmiały“, dram w 3 akt. S. Wyspiańskiego.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 29 listopada: „Chata za wsią“, dramat ludowy Zofji Mellerowej i Galasiewicza.

W niedzielę 29 listopada po południu: „Ogniem i mieczem“.

W niedzielę wieczorem: „Dramat jednej nocy“ A. Urbańskiego, „Jeden z ostatnich“ Fr. Zwilkońskiego i „Noc w Belwederze“ A. Staszczyka.

Kącik humorystyczny.

Skuteczne lekarstwo.

— No, cóż żona państa używa tej wody mineralnej, którą jej przepisałem? Jakiż skutek?

— Wyborny, panie doktorze, wczoraj butelką tej wody rzuciła we mnie i zaraz jej się lepiej zrobiło!

Także poświęcenie.

— Pięknie pan postąpiłeś, wyratowawszy z topieli tego tonącego człowieka. To zapewne przyjaciel pański?

— Nie, ale winien mi — dwieście koron.

Szczery.

— Nie mogę zrozumieć, dlaczego właśnie mnie pokochałeś, kiedy na świecie jest tyle piękniejszych odemnie?

— Wyobraź sobie, jedyna, że podobne pytanie sam sobie nieraz zadawałem i odpowiedzi nie znalazłem.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Wieczory literackie w Królestwie.** Z inicjatywy Henryka Sienkiewicza, popartej przez komitet warszawskiej Kasy literackiej, wkrótce rozpocznie się szereg wieczorów literackich w różnych miastach Królestwa Polskiego na rzecz powodzian.

W wieczorach tych weźmie udział kilku literatów, z Henrykiem Sienkiewiczem na czele.

Program ich obejmować będzie referaty, oraz różne utwory beletrystyczne.

Pierwsze wieczory odbędą się kolejno: w Kielcach, Radomiu, Lublinie i Siedlcach.

* Jednocześnie niemal ukazały się na półkach księgarskich dwie nowe powieści Artura Gruszeckiego: „Zwycięzcy“ (nakładem Gebethnera i Wolffa) i „Tam, gdzie się Wisła kończy“ (nakładem Jana Fiszera).

Pierwsza z dwóch wymienionych powieści osnuta jest na tle ostatniej wojny francusko-niemieckiej i obfituje w mnóstwo scen silnie dramatycznych. Opowiadanie jest żywe i barwne, fabuła zajmująca.

Druga powieść „Tam, gdzie się Wisła kończy“, osnuta jest na tle życia rybaków kaszubskich. P. Artur Gruszecki jest pierwszym z powieściopisarzów polskich, który zwrócił swoje oczy na szczątki ludu polskiego nad morzem Bałtyckiem, odsłonił rąbek nieznanego życia, nieznanych stosunków. Pomijając nawet wartość artystyczną powieści, zasługuje ona na uwagę jako bardzo ciekawy dokument etnograficzny.

* W Warszawie wystawiono sztukę p. Wilhelma Feldmana p. t. „Cień“, graną w naszym teatrze zeszłego sezonu. — Krytyka warszawska przyjęła utwór p. Feldmana bardzo życzliwie.

Rada państwa.

Wiedeń 26 listopada. Minister obrony krajowej przedkłada nowelę do ustawy o taksach wojskowych.

Pos. Kathrein zgłasza wniosek nagły o załatwienie prowizorjum budżetowego.

Posłowie między sobą.

Pos. Fressl domaga się zwołania komisji dla wyrażenia nagany p. Steinowi, który podczas mowy dra Koerbera powiedział wczoraj do Fressla: „Oddaj zegarek, który ukradłeś w konaku belgradzkim“.

Komisja zbierze się po posiedzeniu.

Włosi przeciwko rządowi.

Pos. Mazzasano domaga się odpowiedzi na interpelację w sprawie zakazu wypowiedzenia w Insbruku wykładu przez prof. Gubernatisa z Włoch i stanowczych wyjaśnień żąda co do założenia włoskiego uniwersytetu w Insbruku.

Z kolei przystąpiono do dalszych rozpraw nad deklaracją rządu.

Pos. Forzt polemizuje z wywodami posła Grossa i zauważa, że obstrukcja czeska, choćby nawet nie miała dziś innego zadania na celu, jak tylko przerwanie „liberum veto“, co czynią Niemcy, i zaprowadzenia w Izbie zasady większości, a zarazem odsłaniania kłamstw, jakie pod zasłoną konstytucji gnieżdżą się obecnie w Izbie, toby położyła ogromne zasługi około życia konstytucyjnego Izby. Dalej zajmuje się węgierską kwestją wojskową i zaznacza, że wczorajsza mowa dra Koerbera oznacza manewr cofania się. Żadne kłamstwo nie zasłoni faktu, że sprawa rozstrzygniętą została na korzyść Węgier. Następnie zaznacza, że mimo dążenia Węgier do rozdziału monarchji i mimo mów wszechniemieckich nie ma niebezpieczeństwa, by Austrja upadła, jednakże musi stanąć na własnych nogach i wszystkie swe narody traktować z równą miłością i sprawiedliwością.

Zasada, głoszona przez dra Grossa, a przyjęta przez dra Koerbera, że bez zezwolenia Niemców nie może się dziać sprawiedliwość, musi raz upaść. Czesi gotowi są — przy zachowaniu swego programu — przyczynić się do skonsolidowania Austrji, jednakże muszą być uznane ich prawa, oraz żądania kulturalne i polityczne.

Debata programowa.

Pos Menger podniósł, że należy stosunki w Austrji w ten sposób skonsolidować, aby utrzymać jedno, silne państwo i nie dopuścić do rozpadnięcia się jego na szereg małych państewek. Łącznikiem między wszystkimi krajami musi być wspólny język, a czy jaki język do tego nadaje się lepiej niż język niemiecki, na to chyba każdy sam łatwo da odpowiedź. Trzeba państwo tak ukształtować, by mogło istnieć. Środki jednak proponowane przez znawców z prawicy, nie budzą wielkiej nadziei.

Pos. Klofacz zwraca się przeciw germanizacyjnym dążnościom rządu, zaleca federalistyczny ustrój państwa, poczem powiada, że Czesi powinni stanąć w roli sojuszników obok Węgrów i z nimi razem walczyć przeciw germańskiej hegemonji. Otwarcie — powiada — przyznajemy, że chcemy przesilenie obecne jeszcze bardziej zaostrzyć, aby uczynić niemożliwym ten rząd, który jest tylko biurokratycznym absolutyzmem.

Na tem dyskusję przerwano.

Wniosek nagły.

Na końcu posiedzenia pos. Pergelt i tow. przedłożyli wniosek naglący w sprawie budowy nowego gmachu uniwersytetu niemieckiego w Pradze.

Wybór komisji dyscyplinarnej.

Po posiedzeniu Izby zebrały się oddziały dla wyboru komisji nagany z powodu wniosku pos. Fresla. Z Galicji wybrano: pos. Greka, Gniewosza Dulębę i Dłużańskiego. Komisja nagany natychmiast się ukonstytuowała, wybierając swym przewodniczącym pos. Dulębę. Komisja rozpoczęła swe obrady dziś.

TELEGRAMY

Kathrein za rządem.

Wiedeń 27 listopada. (Tel. wł.) Kathrein, przywódca katolicki z Tyrolu, chciał na posiedzeniu Izby zapewnić pierwszeństwo prowizorjum budżetowemu.

Czesi się jednak gwałtownie oparli i udaremnili plan Kathreina.

Bójka w parlamencie.

Wiedeń 27 listopada. Po zamknięciu wczorajszego posiedzenia Izby przyszło w kuloarach parlamentu do sceny, która zwróciła na siebie powszechną uwagę. Jak naoczni świadkowie opowiadają, niejaki Mandel, który miał opowiedzieć Steinowi o skradzeniu przez Fresla zegarka w konaku belgradzkim, zjawił się w Izbie celem zeznawania w komisji jako świadek. Fresl, Sehnal i Klofacz, spostrzegłszy Mandla w kuloarach, zarzucili mu kłamstwo, poczem wywiązała się gwałtowna wymiana słów, która zaraz zamieniła się w bójkę. Mandel został silnie obity. Podobno Mandel uderzył też jednego z posłów. Mandel posłał świadków Klofaczowi i Sehnalowi.

Wiedeń 27 listopada. (Tel. wł.) Na środowem posiedzeniu Izby posłów poseł Stein nazwał radykalnego posła czeskiego złodziejem zegarków, przyczem powołał się na świadectwo dra Mandla, niemiecko-radykalnego dziennikarza, — który w Belgradzie słyszał, że Fressl zabrał z

biórka przy zwiedzaniu konaku zegarek króla Aleksandra „na pamiątkę".

Poseł Fressl zażądał udzielenia nagany Steinowi za rzuconą na niego potwarz. Dr Mandel sądząc, że komisja nagany zechce go przesłuchać, przyszedł do parlamentu i wszedł do pokoju dziennikarzy. Radykali czescy Fressl, Klofac i Sehnal przybiegli i zapytali: Czy tu jest pan Mandel? Na co ten przedstawił się.

Fresl zapytał go, jakiem prawem rozszerza o nim takie wieści. Mandel odpowiedział, że nie mówił o kradzieży, tylko o zabraniu pamiątki.

Klofac odpowiedział ostro, na co Mandel się odwrócił. W tej chwili Fresl uderzył go z całej siły w twarz. Mandel mu oddał. Klofac i Sehnal poczęli okładać Mandla pięściami. Z popuchniętą twarzą uciekł na korytarz, a ścigających go Czechów zatrzymali obecni dziennikarze.

Z Mandlem spisano protokół. Fresla nie wyzwie, bo ma być niehonorowym, natomiast wyzwie na pojedynek Klofaca i Sehnala.

Taksy wojskowe.

Wiedeń 26 listopada. Przez wniesienie w dniu wczorajszym w Izbie posłów przedłożenia o zmianie ustawy o taksach wojskowych z r. 1880, — rząd zajął życzliwe stanowisko wobec życzenia, jakie wyrażały już od lat liczne ciała reprezentacyjne.

Projekt noweli, który w miejsce przepisów o nakładaniu taks wojskowych (§§ 1—10), zawartych w I głównym ustępie obecnej ustawy o taksach wojskowych, zawiera zupełnie nowe postanowienia, ma na celu usunięcie braków, jakie się wkradły do sposobu brania podstawy i wymierzania taks wojskowych, stworzenie dla tej opłaty nowoczesnej (modern) i racjonalnej podstawy, sprowadzenie koniecznie zaleconego uproszczenia manipulacji, oraz daleko idące uwzględnienie egzystencji słabszych ekonomicznie.

Taksa wojskowa ma się w przyszłości oprzeć na tem przedstawieniu dochodów, które służą za podstawę do opodatkowania podatkiem osobisto-dochodowym, pozostaje jednak poza wymiarem podatku osobisto-dochodowego znacznie w tyle i nie będzie miała w żaden sposób charakteru dodatku do ostatniego.

Wiedeń 27 listopada. Taryfa taks wojskowych, zaczynając się tak samo jak podatek osobisto dochodowy przy dochodzie 1200 koron, obejmuje po dwa stopnie dochodów w jedną klasę, zaczyna się taksa 6 koron i podnosi się dokładnie w tej samej progresji jak taryfa podatku osobisto dochodowego.

Według przedłożenia rządowego mają być dochody aż do 1200 kor., a więc w tym samym wymiarze co przy podatku osobisto dochodowym wolne od taksy wojskowej. Według obecnie obowiązujących przepisów były taksy wojskowe wymierzone dla obowiązanych do płacenia taksy, przy dochodzie równającym się zwyczajnemu na miejscu prostemu zarobkowi dziennemu i na wypadek, gdy temu dochodowi nie przypisano podatku bezpośredniego, na 2 koron, przy wyższym dochodzie aż do wysokości rocznej 900 kor., na 4 kor, a przy dochodzie między 900 a 1200 k. na 6 kor.

Obawy przed naśladowaniem.

Wiedeń 27 listopada. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie omawiają żywo wczorajszą walkę hr. Tiszy z obstrukcją. Dzienniki liberalne wyrażają swoją sympatję dla systemu hr. Tiszy, lecz obawiają się, że złamanie obstrukcji na Węgrzech może być naśladowanem w austrjackiej Radzie państwa.

Obstrukcja w sejmie węgierskim.

Budapeszt 27 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów prezydent Izby korzystając z krzyków i nieporządków, panujących podczas obrad, ogłosił, że wniosek Podmaniczkyego o odbywanie codziennie 2-óch posiedzeń, został przyjęty. Wywołało to wielką wrzawę i zachodziła obawa bójki. Uchwalenie bowiem tego wniosku równa się złamaniu obstrukcji.

Na dzisiejszem posiedzeniu przyjdzie do nadzwyczajnych zaburzeń. Ponieważ prezydent oświadczył, że wniosek Podmaniczky'ego przyjdzie na dzisiejszem posiedzeniu pod zwykłe głosowanie bez dyskusji, opozycja jest zdecydowaną przeszkodzić temu nawet siłą pięści.

Stronnictwo niezawisłości wezwało telegraficznie wszystkich członków na dzisiejsze posiedzenie.

Stronnictwo niezawisłości.

Budapeszt 27 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu partji Kossutha wszyscy mówcy oświadczyli, iż wniosek Podmaniczky'ego jest bezprzykładnym aktem gwałtu większości i naruszeniem konstytucji, oraz zamachem rządu na wolność słowa, a zatem z całą siłą będą się starali go uniemożliwić. Dziś dalszy ciąg obrad partji.

Po procesie.

Berlin 27 listopada. (Tel. wł.). Uwolnienie Kwileckich. było prawdziwą apoteozą hrabiny Izabeli. Chłodni Niemcy berlińscy okrzykiwali ją na ulicy i przed jej mieszkaniem, jakby bohaterkę. Wogóle ohydnie stronnicze prowadzenie rozprawy, i polityczny charakter, nadany procesowi przez prokuratorję, — wywołał w Berlinie niespodziewaną reakcję na korzyść nietylko oskarżonych, ale Polaków wogóle. Olbrzymie koszta procesu, — mówią o 400.000 marek, — ponosi skarb państwa.

Hrabina Izabella zostaje jakiś czas w Berlinie. Hrabiego Hektora nazywają tu ironicznie Kwilecki-Hechelski. — Proces cywilny nie będzie wytoczony. Prokurator nie wniesie rewizji. Wszystkich świadków aresztowanych pod zarzutem krzywoprzysięstwa puszczono na wolność. Śledztwo przeciwko paniom Koczorowskiej i Moszczeńskiej będzie zaniechane.

Uznał swój błąd.

Berlin 27 listopada. Obrońca hr. Kwileckiej, otrzymał w przeddzień wyroku list od hr. Hektora Kwileckiego z oświadczeniem, iż swoją krewną fałszywie obwinił.

Hrabia prosi obrońcę, aby jej doniósł o tem, przyczem wyraża nadzieję, iż mu błąd popełniony wybaczy.

Włosi przeciw Austrji.

Rzym 27 listopada. (Tel. wł.). Zakaz rządu austr. otwarcia wolnego uniwersytetu włoskiego w Insbrucku wywołał tutaj ogromne wzburzenie umysłów zwłaszcza między studentami.

Rzym 27 listopada. (Tel. wł.). Prof. Gubernatis, który miał mieć pierwszy wykład w Insbrucku przybył tutaj.

W płomienistej mowie wzywał, aby pomagano braciom z Austrji tak długo, dopóki Tryest i Trydent nie będą zjednoczone z wspólną ojczyzną włoską.

Rzym 27 listopada. (Tel. wł). Z powodu anty-austrjackich demonstracji uniwersytet tutejszy zamknięto.

Bolonja 27 listopada. (Tel. wł.). Studenci demonstrowali wieczorem przed konsulatem austro-węgierskim. Policja obstawiła konsulat wojskiem. W nocy demonstracje się powtórzyły. Tłum rozproszyła policja.

Wenecja 27 listopada. (Tel. wł). Studenci tutejsi demonstrowali również przeciw Austrji.

Czy był zamach?

Rzym 27 listopada. „Tribuna" zaprzecza wiadomości o rzekomym zamachu na ziemi francuskiej na pociąg dworski z włoską parą królewską. Żołnierz francuski miał rzucić pięć kamieni na tor kolei, po której przejeżdżało królestwo włoskie.

Odpowiedź Porty.

Konstantynopol 27 listopada. Odpowiedź Porty na notę austro-węgierską podnosi, że Porta po szczegółowem jej rozpatrzeniu przyjmuje do wiadomości wyrażone w tej nocie zapewnienia o zupełnem uznaniu praw zwierzchniczych Turcji i utrzyma „status quo" na Bałkanach, jako też przyjmuje oświadczenie, podnosząc, że proponowane zarządzenia mają charakter prowizoryczny i przejściowy. Wreszcie Porta oświadcza, że proponowane w nocie dziewięć punktów przyjmuje w zasadzie i zastrzega sobie rozpoczęcie rokowań, celem porozumienia się co do szczegółów i sposobu ich wykonania.

Nominacja.

Lwów 26 listopada. (Tel. pryw.) „Gazeta lwowska" ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował sekundarjusza pow. szpitala we Lwowie, dra Kazimierza Maksyljana Wilczka, lekarzem pomocniczym przy zakładach karnych we Lwowie.

Przyszła wystawa.

Lwów 26 listopada. (Tel. pryw.) Druga doroczna wystawa fotograficzna, urządzona staraniem klubu miłośników sztuki fotograficznej odbędzie się na wiosnę roku przyszłego we Lwowie.

Zjazd drukarzy.

Lwów 26 listopada. (Tel. pryw.) Trzeci okręgowy zjazd drukarzy, jak donoszą tutaj, odbędzie się w Przemyślu w niedzielę dnia 29-go b. m.

Jeszcze defraudacja.

Lwów 26 listopada. (Tel. pryw.) „Słowo polskie" donosi, że zbiegł ze Lwowa właściciel fabryki wody sodowej, były dyrektor spółki fabrycznej „Zdrowie", niejaki Pordes, po zdefraudowaniu znacznych kwot na szkodę osób prywatnych, szczególnie na szkodę radnego miejskiego Mokrzyckiego.

Sejm węgierski.

Awantura w Sejmie węgierskim.

Budapeszt 26 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego, zawiadomił prezydent Perczel, że prezes klubu liberalnego Podmaniczky zgłosił wniosek, aby Izba odbywała 2 posiedzenia dziennie, ranne i wieczorne. Prezydent oświadcza, że wniosek ten, jako zwykły wniosek, tyczący się porządku dziennego, postawi jutro pod głosowanie.

Na skrajnej lewicy głośny hałas. Ugron protestuje przeciw takiej interpelacji regulaminu. Niezawiśli wołają do prezydenta: „Pan jesteś łajdakiem!"

Rozszerzano wiadomość, że hr. Apponyi nadesłał na ręce p. Podmaniczky'ego pismo, w którem oświadcza, że występuje z partji liberalnej. Razem z Apponyim wystąpiło 26 jego zwolenników.

Wśród ogromnej wrzawy słychać, jak prezydent Izby przywołuje kilku posłów do porządku, między innymi pos. Ratha, który kilkakrotnie wznosił rozmaite okrzyki. Prezydent stawia następnie wniosek, aby Izba sprawę opornego pos. Ratha przydzieliła komisji nietykalności, co też większość Izby uchwaliła. To wywołało na ławach opozycyjnych jeszcze większą wrzawę. Pos. Gall i Kaas biegną do stołów stenografów, by nie dopuścić do umieszczenia w protokóle ostatniej enuncjacji prezydenta. Między pos. Varady a szefem biura stenograficznego przychodzi do burzliwej sceny. Kłótnia zakończyła się wzbronieniem posłom przystępu do stołów, zarezerwowanych dla stenografów. Opozycja w dalszym ciągu podnosi wrzawę. Pos. Horvath i inni krzyczą bezustannie: To jest zdrada ojczyzny! Horvath woła: Prezydent jest bandytą!

Prezydent żąda od Izby, udzielenia Horwathowi za te słowa nagany, co większość przez powstanie z miejsc przyjmuje. Wrzawa w Izbie coraz większa. Horwath woła: Jeden drugiemu pomaga!

Pos. Ugron w dalszej przemowie protestuje przeciw przerywaniu jego mowy przez udzielanie posłom nagany i odbywania głosowań.

Horwath woła do prezydenta: My pana wykurzymy z tego miejsca.

Prezydent przywołuje Horwatha i innych do porządku, poczem pos. Ugron dalej przemawia.

Przyjęcie reform.

Konstantynopol 26 listopada. Ambasadorowie Austro-Węgier i Rosji otrzymali dzisiaj pismo z zawiadomieniem od Porty o zasadniczem zgodzeniu się na nowe reformy.

Widmo wojny.

Peking 26 listopada. (Tel. wł.) 20.000 świeżych wojsk rosyjskich obsadziło dolną Mandżurję.

Port Arthur 16 listopada. (Tel. wł.) Poseł japoński oświadczył cesarzowi koreańskiego półwyspu gotowość dania mu zbrojnej pomocy przeciw Rosji.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 26 go listopada. — (Giełda pop.). Godzina [illegible] Marki 117·20 Renta majowa 100·50 Węg. renta koronowa 98·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 680·50, Akcje węg. 749·50, Akcje Anglobanku 281 —, Akcje Uniobanku 533 — Akcje Länderbanku 436 —, Akcje kolei państ. 669·75 Lombardy 90 —, Akcje fabryki broni 575 — Akcje tytoniu 350 —, Akcje Alpiny 405 — Losy tureckie 143·50, Rubl e 252·75

Cukier (spok.) 19·05 spirytus spok.) 43·40, nafta niezmieniona

Berlin 26-go listopada. — (Giełda wiecz.). Austrya [illegible] Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·[illegible].

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i handlu z 21. marca 1900 Dz. p. p. Nr. 62 rozpisuje się niniejszem w myśl §. 14 ustawy z 27. listopada 1896 Dz. p. p. Nr. 218 uzupełniające wybory asesorów i ich zastępców do c. k. Sądu przemysłowego w Krakowie, tudzież asesorów Sądu apelacyjnego dla przedsiębiorstw przemysłowych położonych w obrębie miasta Krakowa i c. k. Sądów powiatowych w Krakowie i Podgórzu w miejsce ustępujących członków c. k. Sądu przemysłowego, względnie c. k. Sądu apelacyjnego. 3099 1 1

Z dniem 1. lutego 1904 ustępują następujący członkowie c. k. Sądu przemysłowego w Krakowie:

A) Z grona robotników:

Grupa I.

(Przemysł żelazny, kruszczowy i maszynowy)

Asesorowie:

1. Chaberski Romuald, blacharz, ul. Wielopole 12,
2. Górecki Andrzej, ślusarz, Dębniki ul. Nad Wisłą 18,
3. Korzeniowski Jan, brązownik, ul. Starowiślna 16,
4. Świętoń Władysław, ślusarz, ulica Helclów 7.
5. Tkacz Karol, nożownik Zakrzówek 102.

Zastępcy:

1. Liszka Władysław, tokarz, ulica Starowiślna 47.
2. Zaczek Marcin, bronzownik, ul. Starowiślna 44.
3. Zasławski Jan, bronzownik, ul. Starowiślna 32.

Grupa II.

(Przemysł keramiczny i budowlany)

Asesorowie:

1. Borowiec Franciszek, malarz, ulica Starowiślna 36.
2. Bosowski Jakób, cieśla, ul. Dajwór 31.
3. Jaroszewski Bronisław, kamieniarz, Kleparz 12,
4. Kałusiński Jan, murarz, Dąbie 32,
5. Żółty Marcin, studniarz, Kolejowa 13.

Zastępcy:

1. Brzeziński Aleksander, rzeźbiarz, Czarna wieś 37,
2. Michałuszek Andrzej, kamieniarz, Prądnik czerwony ul. Morgensterna 176,
3. Schmidt Franciszek, murarz, Półwsie zwierzynieckie 11.

Grupa III.

(Przemysłowy wyrób odzieży i modniarstwa)

Asesorowie:

1. Bulanda Wojciech, krawiec, ul. św. Anny 13,
2. Gierek Wojciech, krawiec, ul. Floryańska 11 II. piętro,
3. Groner Adolf, cholewkarz, ul. Krakowska 17,
4. Kozakiewicz Stanisław, szewc, ulica Ogrodowa 4,
5. Nalikowski Jan, szewc, Łobzowska 35.

Zastępcy:

1. Bełkowski Antoni, szewc, Bracka 15,
2. Sosik Antoni, krawiec, ul. Fili a 1,
3. Chrząszczykiewicz Tomasz, krawiec, ulica Krowoderska 41.

Grupa IV.

(Przemysł drzewny, graficzny, tapicerski i t. d.)

Asesorowie:

1. Lenartowicz Jan, tapicer, ul. Floryańska 32.
2. Michalski Wiktor, zecer, ul. Jagiellońska 10.
3. Bogucki Marceli, zecer, ul Wolska (Drukarnia Uniwersytecka),
4. Herman Sebastyan, stolarz, Szewska 19
5. Michański Władysław, stolarz, ulica Czarnowiejska 3.

Zastępcy:

1. Przybyś Piotr, stolarz. Nowa wieś 12,
2. Koncewicz Adam, stolarz, Grzegórzki 17
3. Chybała Jan, stolarz. Wiślua 4.

Grupa V.

(Przemysł spożywczy, gosp.-szynkarski itd.)

Asesorowie:

1. Schuler Jan, cukiernik, Rynek 38,
2. Korn Stanisław, piekarz, ulica Sławkowska 30,
3. Małodobry Jakób, piekarz, ul. Floryańska 44,
4. Owsiak Klemens, piekarz, w Podgórzu ul. Targowa 9,
5. Margulies Józef, piekarz, ul. Krakowska 54.

Zastępcy:

1. Sankowski Leon, kelner, Blichowa 26,
2. Kleinberger Zygmunt, hotelarz, ulica Sławkowska 7,
3. Landau Salomon, spedytor, Niecała 9.

Grupa VI.

Asesorowie:

1. Eichhorn Saul, pomocnik handlowy, ul. św. Sebastyana 34,
2. Gaweł Antoni, pomocnik handlowy, Rynek gł.,
3. Goldfinger Henryk, pomocnik handl., w Podgórzu ul. Rękawka 4,
4. Gross Ignacy, buchalter, Zielona 12,
5. Kleinberger Józef, pomocnik handl., ulica Stradom 5,
6. Lisowski Agenor, pomocnik handlowy, ulica Franciszkańska 4.

Zastępcy:

1. Dattelbaum Adolf, pomocnik handl., ulica Szewska,
2. Fromowitz Feliks, buchalter, Rynek gł 15,
3. Grössler Izaak, buchalter. Zielona 7.
4. Hummel Henryk pomocnik handlowy, ulica Starowiślna 8.

B) z grona pracodawców.

Grupa I.

(Przemysł żelazny, kruszczowy i maszynowy).

Asesorowie:

1. Górecki Józef, majster ślusarski, ul. św. Wawrzyńca 26,
2. Kosidarski Władysław, majster blacharski, Rynek gł.,
3. Kopaczyński Franciszek, majster bronzowniczy, ul. Floryańska 47,
4. Limanowski Władysław, majster zegarmistrz, Sukiennice,
5. Zielniewski Edmund, fabrykant, ul. Krowoderska 65.

Zastępcy:

1. Splichal Józef (młodszy), majster rusznikarz, ul. Sławkowska 16,
2. Stock Adolf, majster blacharski, ul. św. Gertrudy 14,
3. Jarra Marcin, fabrykant, ulica Berka Joselowicza 18.

Grupa II.

(Przemysł keramiczny i budowlany).

Asesorowie:

1. Grzybowski Wojciech, majster malarski, ulica Karmelicka 40,
2. Federowicz Adam, majster ciesielski, ulica Rakowicka 11.
3. Szczerbuła Michał, majster kamieniarski, (zmarł d. 11. maja 1902),
4. Szopiński Julian, majster rzeźbiarski, ulica Pawia 14,
5. Kończewski Tomasz, majster kaflarski, ulica Topolowa 10.

Zastępcy:

1. Rakisz Szczepan, majster murarski, ulica Lubicz 13,
2. Mens Rajmund, budowniczy, Szlak 15,
3. Jaworzyński Sebastyan, budowniczy, (zmarł dnia 15 marca 1903).

Grupa III.

(Przemysłowy wyrób odzieży i modniarstwa)

Asesorowie:

1. Lachowski Konstanty, majster szewski, ulica Szewska,
2. Stachowicz Wojciech, majster krawiecki, Rynek gł. 30,
3. Holub Franciszek, majster krawiecki, ulica Floryańska 6.
4. Bross Auschel, majster krawiecki, ul. Grodzka 34,
5. Rogalski Karol, majster fryzyerski, ulica Długa 7,

Zastępcy:

1. Zaremba Antoni, majster krawiecki, Rynek główny 26,
2. Trąbka Antoni, majster kuśnierski, ulica Poselska 13,
3. Lubański Franciszek, majster rękawicznik, Rynek główny.

Grupa IV.

(Przemysł drzewny, graficzny, tapicerski i t. d.).

Asesorowie:

1. Klein Ignacy, majster stolarski, (zmarł dnia 5. maja 1902),
2. Iglicki Stefan, majster tapicerski, ul. Sławkowska 10,
3. Repetowski Piotr, majster introligatorski, ulica św. Jana 14,
4. Wójcik Karol, majster introligatorski, ulica Jagiellońska 5,
5. Szyjewski Andrzej, zarządca drukarni związk., ulica św. Jana 13.

Zastępcy:

1. Buszyński Wincenty, majster stolarski, ulica Długa 7,
2. Schramm Karol, majster introligatorski, ulica św. Anny 9,
3. Szklarski Andrzej, majster rymarski, ulica Floryańska 8.

Grupa V.

(Przemysł spożywczy, gosp.-szynkarski itd.)

Asesorowie:

1. Chronowski Eustachy: właściciel hotelu, ulica Sławkowska,
2. Machauf Zygmunt, restaurator, ulica Lubicz 9,
3. Michalik Jan, cukiernik, ulica Floryańska 45,
4. Świątek Franciszek, majster rzeźniczy, (zmarł dnia 8. lutego 1903),
5. Wątorski Jan, majster piekarski, ul. Mikołajska 3.

Zastępcy:

1. Dużyk Józef, majster rzeźniczy, ulica Wielopole 3,
2. Bałuk Leon, piekarz, Garbarska 12.
3. Owsiak Józef, majster piekarski, ul. Wiślua 5.

Grupa VI

Asesorowie:

1. Bober Józef, kupiec, Stradom 25,
2. Lauer Daniel, kupiec, Rynek główny,
3. Hochstim Jakób, kupiec, Rynek gł. 41,
4. Kroo Herman, kupiec, Ryuek główny,
5. Sternberg Manfred Nikodem, kupiec, ul. Grodzka 4,
6. Ritterman Aleksander. kupiec, ulica Dietla 47.

Zastępcy:

1. Goldwasser Józef, kupiec, ul. Zielona 5,
2. Lindenbaum Abraham, kupiec, Stradom,
3. Reich Jakób, kupiec, ul. Krakowska 39,
4. Hauser Joachim, kupiec, Krakowska 10.

W miejsce wyżej wymienionych ustępujących członków c. k. Sądu przemysłowego mają być wybrani nowi członkowie i zastępcy na czasokres czteroletni t. j. od 1. lutego 1904 do 1. lutego 1908 a mianowicie:

w grupie A)	I. 5 asesorów,	3 zastępców,
„ A)	II. 5	„ 3	„
„ A)	III. 5	„ 3	„
„ A)	IV. 5	„ 3	„
„ A)	V. 5	„ 3	„
„ A)	VI. 6	„ 4	„
„ B)	I. 5	„ 3	„
„ B)	II. 5	„ 3	„
„ B)	III. 5	„ 3	„
„ B)	IV. 5	„ 3	„
„ B)	V. 5	„ 3	„
„ B)	VI. 6	„ 4	„

Z c. k. Sądu odwoławczego dla przedsiębiorstw przemysłowych, położonych w obrębie miasta Krakowa i c. k. Sądów powiatowych w Krakowie i Podgórzu wystąpili następujący asesorowie:

A) Ciało wyborcze robotników:

Grupa I.

Fryze Stanisław, blacharz, Ludwinów.

Grupa II.

Kawka Iwan, rzeźbiarz, ulica Rajska 2.

Grupa III.

Kossek Ludwik, krawiec, ul. Szewska 21.

Grupa IV.

Drążkiewicz Walery, stolarz, Półwsie zwierzynieckie 12.

Grupa V.

Frommer Zygmunt, Spedytor, Dietla 63.

Grupa VI.

Janeczek Wacław, pomocnik handlowy u Jana Fischera, Rynek.
Münz Michał.

B) Ciało wyborcze przedsiębiorców:

Grupa I.

Kossobrecki Piotr, ślusarz, Starowiślna 85.

Grupa II.

Karwał Daniel, cieśla, Dębniki.

Grupa III.

Pietrzykowski Jan, szewc, Czarnowiejska.

Grupa IV.

Mikołajski Zygmunt, tokarz, ul. Długa 7.

Grupa V.

Grzybczyk Karol, rzeźnik, jatki Dominikańskie.

Grupa VI.

Koscher Ozyasz, kupiec, ul. Krakowska 9.
Rimler Henryk, kupiec, Grodzka 12.

W miejsce wymienionych ustępujących asesorów c. k. Sądu apelacyjnego mają być wybrani nowi asesorowie na czas od 1. lutego 1904 do 1. lutego 1908 a mianowicie: z ciała wyborczego przedsiębiorców i z ciała wyborczego robotników, w grupie I. do włącznie V. po jednym, w grupie VI. po dwóch asesorów dla każdego ciała wyborczego.

Wybory będą przeprowadzone w każdem ciele wyborczem w kilku terytoryalnie według obszaru podzielonych sekcyach, a we wszystkich sekcyach tego samego ciała wyborczego w tym samym dniu.

Postanowienie o tworzeniu sekcyi wyborczych, o czasie rozpoczęcia i zakończenia czynności wyborczej, jakoteż o lokalu wyborczym, następnie oznaczenie sekcyi wyborczej, w której obliczony będzie ogólny wynik wyboru w każdem ciele wyborczem, będą podane do wiadomości interesowanych we wszystkich gminach należących do okręgu c. k. Sądu przemysłowego najpóźniej na 8 dni przed rozpoczęciem wyborów w sposób w miejscu używany.

Właściciele (zastępców, zawiadowców, dzierżawców, kierowników ruchu) przedsiębiorstw, które obejmuje rzeczowa właściwość Sądu przemysłowego a więc wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych podlegających przepisom ustawy przemysłowej, tudzież przedsiębiorstw, do których się odnosi art. VIII. patentu z 20. grudnia 1859 Dz. p. p. Nr. 227 ogłaszającego ustawę przemysłową (monopole i regalia państwowe, prawo propinacyi i młynarskie). wzywa się ażeby w terminie **dni ośmiu** licząc od dnia ogłoszenia niniejszego rozpisania wyborów w *Gazecie Lwowskiej* podali na piśmie zwierzchności gminnej miejsca wykonywania przemysłu szczegóły, potrzebne do ułożenia list wyborców obydwu ciał wyborczych.

Jawne spółki handlowe, spółki komandytowe, spółki akcyjne, stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, korporacye, zakłady i stowarzyszenia, winny z osób powołanych do ich zastępstwa i do wykonywania w ich imieniu prawa wyboru, wymienić jedną, a najwięcej dwie osoby, które w ich imieniu mają oddać kartki wyborcze.

Wszyscy przemysłowcy (przedsiębiorcy przemysłowi, zastępcy, zawiadowcy, dzierżawcy, kierownicy ruchu) są obowiązani wygotować w powyżej oznaczonym 8-dniowym terminie i przesłać zwierzchności gminnej miejsca wykonywania przemysłu kompletny spis robotników i robotnic, którzy w dniu ogłoszenia rozpisania wyborów w *Gazecie Lwowskiej* byli zatrudnieni w ich przedsiębiorstwie przemysłowem, **rok dwudziesty życia ukończyli i najmniej od roku pracują w krajach reprezentowanych w Radzie panstwa**, a nie należą do stanu uczniów.

Spisy te obejmować mają także robotników zatrudnionych przez przedsiębiorców za zapłatą poza zakładem przemysłowym.

Lwów, dnia 24. października 1903.

C. k. Namiestnik: **POTOCKI** w. r.

L. 105696 03

Powyższe obwieszczenie podaje się do powszechnej wiadomości i wzywa się pracodawców przemysłowych w Krakowie, aby o wydanie druków do wypełnienia spisu robotników (robotnic) zgłosili się niezwłocznie do Ekspedytu Magistratu tutejszego, a następnie wypełnione spisy złożyli w Ekspedycie Magistratu niezawodnie do dnia **3 grudnia 1903 r.**

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 24 listopada 1903 r.

Prezydent miasta: **FRIEDLEIN** w. r.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.